

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnośnienia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następnie po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Bank Handlowy w Łodzi

Oddział w Radomiu

przyjmuje kapitały na lokację obecnie na 3 $\frac{1}{2}$ % do 5% w stosunku rocznym. 69-1

HERBATĘ POLSKĄ

POLECA

ST. WIERZBICKI. 98-1

Praca nieletnich.

Spoleczne warunki bytu bardzo często zmuszają rodziców do korzystania z pracy dzieci dla zwiększenia szesnastych środków istnienia rodziny; zwykle praca taka powoduje szkodliwe warunki fizycznego, moralnego i umysłowego rozwoju dziecka, z tej więc przyczyny społeczeństwo, respective państwo, ma obowiązek nadzoru nad pracą małoletnich ze względu na interes ogólnopństwowy; a ponieważ największe obawy w tym kierunku stwarza praca dzieci w fabrykach i zakładach przemysłowych, przeto wszystkie państwa cywilizowane oddawna już zajęły się sprawą unormowania pracy nieletnich w przemyśle, co dało początek istnienia prawodawstwa fabrycznego.

Niektórzy rodzice lub osoby mające władzę nad dzieckiem oddają takowe do rozporządzenia ludziom obcym z prawem ciągnięcia z dziecka zysków; dziecko, oczywiście, zostaje czasowo sprzedane, chociaż nosi miano wychowawca, najemnika, ucznia i t. p.; są kraje i miejscowości, gdzie takie eksploatawanie sił dziecięcych nabrało cech profesji, przeciwko której prawodawstwa usiłują walczyć, chociaż bezskutecznie. Prawo Stanów Zjednoczonych zawiera w sobie przepis, według którego rodzice, opiekunowie i gospodarze dzieci niemających jeszcze lat 16, pociągani bywają

do odpowiedzialności karnej za oddawanie tychże dzieci pod jakimkolwiek pozorem śpiewakom, grajkom, akrobatom ulicznymi, żebrakom i osobom, uprawiającym niemoralne publiczne widowiska. Karze podlegają nie tylko wspomniane wyżej osoby, ale nadto również i doradcy, stręczyciele i pośrednicy tego rzemiosła, — wreszcie nabywcy dzieci. Toż samo prawo karze opiekuna, który niezapobiega nieszczęściu nieletniego, tak moralnej, jako i fizycznej natury.

Leczni rodzice oddają swoje dzieci na naukę rzemieślnikom i majstrom, którzy nie troszcząc się bynajmniej o sumienne spełnianie swych obowiązków względem dziecka, powierzonego ich pieczy, zamiast kształcić takowe na uczciwego i zdolnego fachowca, zużywają siły terminatora do niewłaściwych wicków jego posług; traktują go niedbale i surowo, lub wreszcie zaniedbują najelementarniejszych zasad higienicznego życia i moralnego rozwoju ucznia.

Wobec takiego stanu rzeczy, prawodawstwa europejskie dążą do ukrócenia nadużyć popełnianych względem dzieci; określają najdłuższy czas trwania umowy rodziców z majstrami-wychowawcami, regulują stosunek wewnętrzny pomiędzy terminatorem i majstrem; oznaczają wiek dziecka oddawanego do terminu i t. p. W Niemczech np. majster obowiązany jest dać terminatorom przyzwoite mieszkanie, zdrowe utrzymanie; nie wolno mu surowo traktować ucznia, przeciążać go pracą nad siły i zajmować robotą po zakres specjalności rzemiosła; nadto prawo wymaga od kierownika zakładu baczej uwagi i starania o moralny rozwój terminującej młodzieży, jak również i o oświatę tejże. Po przebyciu określonej liczby lat, uczniowie składają egzamin i otrzymują świadectwo na czeladnika. Dla kontroli w tym kierunku istnieją fachowe kuratoria oprócz specjalnych rządowych inspektorów.

Praca dzieci wzrosła niepomiernie od czasu zastosowania do przemysłu maszyn, związanych z użyciem siły pary. Pierwiastkowo, pod wpływem liberalno-ekonomicznych pojęć, uważano za zbyt ciężką kontrolę państwową w dziedzinie stosunku pracodawcy do robotnika, ale z czasem szkodliwe i groźne skutki braku odpowiedniego regulaminu zwróciły uwagę społeczeństw i rządów; pierwszy przykład ku temu dała Anglja, a za nią podążyły i inne państwa.

W 1802 r. wzbroniono w Anglii używać nieletnich do pracy nocnej, a dzień roboczy w ogóle ogra-

niezono do 12-stu godzin; w 1833 r. wydano prawo, na skutek którego dzieci do lat 9 nie mogą być przyjmowane do żadnego zajęcia w zakładach przemysłowych i fabrycznych; dzień roboczy dla nieletnich od 9—13 lat wieku unormowano do 6 $\frac{1}{2}$ godz. z potrąceniem 1 $\frac{1}{2}$ godz. na obiad i odpoczynek; dla robotników, niemających 14 lat skończonych zaprowadzono obowiązkowe nauczanie w szkołach fabrycznych. Dozór nad spełnianiem tych przepisów powierzono instytutowi inspektorów fabrycznych; przedtem stanowiąc funkcję sędziów pokoju, kontrola ta była niedbale traktowaną i nie osiągała rezultatów. Fabryczni inspektorowie angielscy w początkach swojej działalności napotykali wielkie trudności w spełnianiu przepisów prawa wobec nieprzychylnego usposobienia fabrykantów i rodziców nieletnich, nie pojmujących doniosłego znaczenia reformy.

Następnie prawodawstwo angielskie wzbronilo pracę kobiet i dzieci do lat 10-ciu w kopalniach; skróciło długość roboczego dnia nieletnich od 14—18 lat w niektórych fabrykach; niemniej jednak komisja parlamentu angielskiego, badając w 1866 r. kwestję pracy kobiet i nieletnich wykryła istnienie przerażających nadużyć nie tylko ze strony fabrykantów, ale nawet ze strony rodziców pracujących dzieci; stwierdzono np. przy niektórych fabrykach istnienie cuchnących nor, w których dzieci po kilkanaście lub kilkadziesiąt razem przepędzały noc lub czas wolny od zajęć w fabryce nad robotą potajemną w niemożliwych warunkach higienicznych z wiedzą, nawet z rozkazu rodziców. (dok. nast.)

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli: p. Jadwiga Ufniarska rb. 1. Od pracujących w wydziale hypotecznym pomoconików rejentów przy sądzie okręgowym i sądzie pokoju, jak również woźnych przy tychże, rb. 11, jako 1% od pensji za miesiąc marzec r. b. Pp. Lucjan Szumański i Stanisław Gołaszewski 100 rb. P. Adam Kownacki, właściciel Rożek, 150 rb., deklarując całe rubli tysiąc w miarę postępu robót.

Na odlew dzwonów złożyli: P. Korpaczewska dzwonek (duży) i kilka odłamków metalowych; p. Bronisława Saska: pierścionek złoty (złamany), kilka monet miedzianych (starych); W. S. zegarek srebrny (zepsuty) i 14 monet miedzianych; z Dębna (gub. kielec-

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankła Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Na drugi dzień najtrzeźwiejsi schodzimy się na śniadaniu. Woś nikogo do plaecenia nie dopuszcza, mówiąc:

— To mój dzień!

Oponujemy. Na nie.

Szczęściem, że z samego rana dobiłem targu na tryki z sortierem z Prus, bo inaczej byłbym zniczem powrócił do domu.

Po śniadaniu przenosimy się wszyscy do numeru Skalskiego na karty. Z początku tłuczemy się w preferansa. Rozumie się, że nie na sucho. Skalski przywiózł z sobą znakomitą „nalewkę“, byli i węgrzyn... Gawędziliśmy wesoło. Olbrys przefacjendował Fortusiowi parę kasztanów za sforę chartów, z dopłatą pięćdziesięciu rubli. Psy pojedynkili braly bez obrotu! Skalski sprzedał dobrze rzepak, Zawilskiemu szła karta. (Mrk—grał zimno—licytując oczkiem niżej).

Hmory złote.

Między partjami kręca się żydzi: kupey i fak-

torzy. Szapsio wraz ze strzeleem z Pogwizdowa usługują. Gramy. Znudził nam się preferans. Ktoś zaproponował „carté“. Skalski, wielki amator zielonego stolika z opozycją... Zacheiło mu się sztos. Niech będzie sztos!

Losujemy na kogo bank! Padło na Wosia. W to mu grał Sypnał banknotami na stół. Zawilski żyła, poniteruje, po swojemu, z flegmą... Woś pali się... Przerznął raz, drugi... Bank przeszedł w imię grę. Gramy. Woś znikł nam z oczu. Nie zauważyliśmy w rozgardzaju, że wyszedł.

Po chwili wraca z gęstą miną do stolika.

— Rewanż—wola, rzucając paczkę banknotów, i zwracając się do Skalskiego, dodaje:

— Zrobiłem z Frędzlem interes na „czarkę...“

— A serwitut?

— Ułożę się. Tymczasem stanął układ między nami. Przyznałem Frędzlowi pierwszeństwo w kupnie. Dał mi dziesięć tysięcy zadatku...

— A jak się nie ułożysz z chłopami?

— Maślanka powiada, że się to da przeprowadzić. Zresztą...

— Jak się ożeni, to odda,—przerywa Fortuś, bijąc „parol.“

(„Zdaje się, że do powyżej opisanej sprawy odnosi się następujący ustęp notatek, skreślony ręką Jankła Maślanki: „Wczoraj w Łęcznej pan Woś zrobił Frędzlowi pierwszeństwo na las. Frędzel dał dziesięć tysięcy. Pan Woś chce się układać z chłopami. Daje po dwie morgi na osadę. Toby było wielkie głupstwo, żeby przystali. Frędzel woli, żeby się to przeciagnęło parę lat. Jemu nie pilno. Zgodzili się na dwanaście procent i dwa tysiące za niedotrzymanie.

Mówiłem z Bartkiem Miśtalem, że mogą dostać po całej czterech morgi. Niech on (Woś) się pierwszej ożeni. Na las jemu dość czasu. Ta kara od Mośka to trochę podpalone. Railem jemu (Wosiowi) żeby złożył czwórkę na krzyż. Mojsie obiecał dobry litkup. Ma parę kasztanków“).

Przy grze zeszło nam do wieczora. Woś splukał się porządnie. Zawilski podobno był grubo wygranym.

Wieczorem poszliśmy na jakieś przedstawienie wędrownego trupy aktorów. Po przedstawieniu na kolację z primadonną... Tośka jej było na imię o ile pamiętam. Zawilski, choć skrobek, ale że wygrany, stawił.

Powtórzyła się kubek w kubek historia dnia wczorajszego. Urzuliśmy się, proszę siadać.

Malo tego.

Już po wszystkim, głowy cięża i jaki taki marzy o łóżku, zjawia się na sali (djabli go przynieśli) grek jakiś z pantoflami.

Wosiowi strzela do łba przystroić drobne nóżki primadonny w safianowe sandalki... Ktoś, zdaje mi się, że Olbrys, poddaje:

— Za przykładem bogini, wszyscy w pantoflach!

W mig rozechwytało towar. Kamaszki i palone buty poszły w ką, przestroiłiśmy się w mig na pantoflarzy.

Co się stało!

Woś primadonnę pod pachę, a reszta za świecczlichtarzy i w rynek gęsięgo.

Było już pod północ. Miasteczko spało. Światła pogaszone, tylko kopeca latarnia przy studni w

ka) od rodziny p. Froelich naczynia mosiężne i od ks. Pajczkowskiego dawne miedziane pieniądze. P. Iw. 2 lichtarze.

Czasopisma medyczne zwracają uwagę, iż publiczność zbyt lekceważy sobie *influenzę*, będącą „jedną z najzłośliwszych ostrych chorób specjalnych“, bardzo zaraźliwych. Po odwiedzeniu chorego na *influenzę* należy umyć ręce w roztworze antyseptycznym, odzież zaś wywietrzyć, za pomocą działania na nią słońca. Dużo ruchu na świeżem powietrzu, dobre odżywianie się, unikanie napoi wysokich chroni przed zarazą *influenzy*. Z chwilą ukazania się pierwszych jej objawów, należy położyć się do łóżka i zawzwać pomocy lekarskiej.

Budowa fabryki odlewów żelaznych obok plantu kolejowego na Glinicach szybko postępuje. Obecnie mury są już gotowe, a dach pokrywa się dachówką cementową, również komin w połowie już wyprowadzony, a pod maszyną parową zakładają fundamenty.

Wejście na dworzec kolejowy. Zarząd zakładów dobroczynnych Cesarzowej Marii opracował projekt pobierania na rzecz przytułków dla dzieci opłaty od osób, przybywających na dworzec kolejowy, celem odprowadzenia lub powitania pasażerów. Opłata ta będzie wynosiła w 1-ej i 2-ej klasie po 10 kop. od osoby, a po 1 kop. w klasie 3 ej. Pewna część funduszu zebranego z tego źródła pójdzie na wykształcenie dzieci urzędników ministerjum komunikacji. W departamencie kolejowym utworzoną już została komisja dla zbadania tego projektu.

Zapowiedziana po raz drugi na niedzielę, dnia 9-go b. m., zabawa ludowa w Starym ogrodzie z powodu deszczu nie przyszła do skutku.

Licytacja. Na odbytej w sądzie okręgowym 10 b. m. licytacji doszły do skutku następujące sprzedaże:

Folwark Kieszków, mający przestrzeni 12 włók, sprzedawany przez licytację w drodze działów, nabył kupiec tutejszy Nusyn Frydland za 37062 rb.

Folwark Ulaski Stamirowskie nabył Hersz Feldman z Warszawy za 15050 rb.

Parowa garbarnia Kalinów na Glinicach pod Radomiem, należąca dotychczas do Ieka Landau i Borucha Frankentala, nabyta została przez tutejszego przemysłowca p. Samuela Adlera, za 12749 rb. Licytacja rozpoczęła się od 3000 rb.

Przemysłowo-fabryczne zakłady Goldland, należące do Nuchima Landau i Rafała Goldmana, nabył za 7512 rb. Jakób Klejner. Licytacja rozpoczęła się od 3000 rb.

Dorożki radomskie wymagają rewizji. U wielu uprząż na konie powiązana sznurkami rwie się co chwila, a same weliuły z wystającymi w siedzeniach sprężynami kwalifikują się chyba jedynie do nocnej jazdy dla zapóźnionych gości.

Codziennie wysyłane są ze st. Radom do st. Iwanigród wielkie bale dębowe, które pochodzą z lasu Janiszewskiego. Niektóre z nich dochodzą do 28-calowej grubości i są przeznaczone do budowy okrętów. Ekspedjowane są również i pnie dębowe znacznie jednak grubsze, do dochodzące do 2 i pół łokcia średnicy. Ze st. Iwanigród budulec spławiają wodą do Prus.

Groby na cmentarzu. Zwiedzając w tych dniach cmentarz grzebalny katolicki zauważyliśmy wiele grobów rozwalonych. Są to przeważnie groby stare pozbawione opieki; jednak stan taki, jako obrazający uczucia zwiedzających cmentarz, a pod względem higienicznym bardzo szkodliwy, tolerowany być nie powinien. Tymczasem ostrzegamy zwie-

rynku migotała nikłym blaskiem. Maszerujemy tak parami, chociaż to ani mądre, ani zabawne nie było, zaśmiewając się z konceptu. Primadonna śpiewa z „Pięknej Heleny“, Woś wtóruje, Skalski stuka laską w przymknięte okiennice sklepów.

Warjacja! ale wesoło.

Ostatecznie zdarzył się *casus pasculeus*.

Noc była po dżdżystym dniu chłodna. Na bruku stały kałuże. Pantofle poprzemakały, mimo rozochocenie temu i owemu zaczynało być zimno. Raptem Skalski strzela konceptem:

— A gdyby tak napić się ponczu?

— Ponczu? Bon!

— Już wszystko pozamykane—zauważył Żawilski.

A Woś, który mu owej „greki“ w Obręcznej nigdy darować nie mógł, i przy każdej sposobności okoniem stawał:

— Pozamykane! gdy zechcę, to tutaj całą studnię ponczu zrobię!

Zaczęli się przekomarzać. Woś wziął na kiel. Do restauracji... Pobudził wszystkich. Wołać służbę! Szalona pałka! Koniec końcem kazał nanieść pod studnię araku, pomarańcz, kilkanaście głów cukru.

Perswadujemy. Na nie! Uparł się i nieprzystępny bez kija. Trzeba się było zgodzić. Lejemy tedy arak, primadonna rzuca pomarańcze, Woś cukier głowa za głową; aż woda pryska..

Zebrała się garsć rozbudzonej ze snu gawiedzi...

dzających ementarz, by do takich grobów nie zagładali, gdyż wydzielające się z tamtąd wyziewy bardzo są szkodliwe.

Z podatku rublowego za utrzymanie psów, wpłynęło dotąd do kasy miasta rb. 561.

Zwracamy uwagę czyją należy, że spełnianie obowiązków na ulicach przez oprawców o godz. 8-ej rano—nie powinno mieć miejsca; wiadomo bowiem, że o tej godzinie młodzież szkolna dąży na lekcje i weale się nie buduje tym widokiem.

Ofiara. Kupiec tutejszy, Naftali Tajtelbaum, ofiarował na Dom Pracy rb. 25. Przykład godny naśladowania!

Teatr Lubelski. Jutro pierwsze przedstawienie. Odegraną zostanie wyborna komedia W. Sardou „Rozwiedzmy się“.

W sobotę, dnia 15-go b. m.: najgłośniejsza sztuka z repertuaru europejskiego p. t.: „Ligia“. Wystawa i kostjomy stylowe.

Z pod św. Krzyża. Przed kilku dniami właścianin z Dębna znalazł w lasach św. krzyżkich trupa młodej kobiety, leżącej twarzą ku ziemi, ubranej po wiejsku. Nieboszczka miała na szyi różaniec, a obok niej leżała książka do nabożeństwa i obuwie z nóg zdjęte. Ciało mocno już nadpsute świadczy, że śmierć nastąpić musiała co najmniej przed kilku tygodniami. Na książce znaleziono napis „Marjanna Dziedzic z Zagnańska.“ Tożsamości osoby dotychczas nie stwierdzono.

Końskie. Dnia 21 z. m. o godz. 5-tej po południu odbyło się w biurze powiatu ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego, egzystującego od sierpnia 1897 r.

Ogólnemu zebraniu stowarzyszonych przedstawiono działalność zarządu od dnia otwarcia sklepu spożywczego do 1 (13) stycznia r. b., to jest za rok i 5 miesięcy.

Sprawozdanie obejmuje następujące dane:

Stowarzyszenie liczy 89 uczestników, którzy wykupili 199 udziałów na sumę 2,985 rb.; wpisowego na zapasowy kapitał wpłynęło 108 rb.

W okresie sprawozdawczym zakupiono towarów na sumę 39,757 rb. 64 kop., sprzedano w stosunku do ceny kosztu za 35,721 rb. 08 kop., za który otrzymano gotowiznę 39,007 rb. 13 kop., zatem dochód brutto wyniósł 3,285 rb. 05 kop. Rozchody na kupno utensylii, czynsz dzierżawy, administracja i inne wydatki dosięgły sumy 1,787 rb. 48 kop., przeto czystego zysku pozostało 1,498 rb. 57 kop.

Po zatwierdzeniu rachunków i bilansu przez przewodniczącego naczelnika powiatu i członków stowarzyszenia przystąpiono do podziału zysków, mianowicie:

Stosownie do 47 § ustawy odliczono do kapitału zapisowego 150 rb., dla zarządu tytułem wynagrodzenia 224 rb. 78 kop., dywidendy od wniesionego przez członków kapitału 224 rb. 78 kop., co wynosi 7½%.

Od wybranych przez stowarzyszonych towarów 850 rb.

Przeznaczono na mający powstać szpital w Końskich 39 rb. 1 kop. i na powiększenie funduszu stalej komisji do spraw stowarzyszeń spożywczych w Petersburgu (postojanna komisja po dziełach potrzebnych obszczestw) 10 rb., razem 1,498 rb. 57 k.

Poczem dokonano wyborów na następne 2-letnie nowych członków zarządu, ich kandydatów i komisji rewizyjnej. Większością głosów powołani zostali: na prezesa zarządu p. Teofil Farbiszewski (35 gł.),

patrzy, jak na dziwowisko. Fortuś łap za kołnierz najbliższego z gapiów i pcha do korby.

— Spuszczaj wiadro — mówi. — Spróbujemy ponczu.

Zachlebotalo wiadro, zaskrzypiał łańcuszek na drewnianym waku. Próbuujemy kolejno. Czysta woda, cokolwie zaledwie traci rumem.

— Pij panna!—woła Woś do primadonny.

Umaczała usta.

— Nie niesłodki—gani, szczerząc zęby.

— Tak?—woła Woś.—Dawać cukru!

I znów: plusk! plusk! głowami, tylko cembrzyna oddaje.

Bawimy się tak w najlepsze, gdy wtem zaturkotało na bocznej ulicy. Po odgłosie poznaliśmy, że nie bryczka, ale powóz lub karetka.

Niewiem, kto tam już pierwszy wyrwał się, dość że zaczęto wołać. „Podróżnic w dom przyjać! pragnącego napoić“ i Woś z Fortusiem Jangrottem puścili się ku wjeżdżającemu w rynek pojazdowi.

My przysiadłszy na studni, oczekujemy powrotu poselstwa, a primadonna z nami.

Ciemno było, więc koni z oddalenia nie rozpoznaliśmy dobrze. Dopiero gdy już Woś z Jangrottem dobiegli prawie do karety, Skalski, ostrowidz, przeciera oczy i nastraszonym tonem powiada:

— Wicie wy co? To bułanki z Obręcznej. Jak Boga kocham, Myszowski z córkami! A tośmy się ubrali!

— DCN —

na członków zarządu p. Leon Sujkowski (34 gł.) i p. Jan Wąsowicz (29 gł.) na kandydatów pp.: Tytus Horoszewicz (29 gł.), Czesław Strzembosz (22 gł.) i Józef Wojdacki (22 gł.); na członków komisji rewizyjnej pp.: Jan Radwan (27 gł.) i Wacław Kozerański (24 gł.).

Podając niniejsze sprawozdanie możemy stwierdzić z prawdziwym zadowoleniem, że tylko jednością i łącznością przemogliśmy skierowaną przeciw nam konkurencję i tym sposobem zapewniliśmy sobie nadal egzystencję.

L. S.

ODPOWIEDŹ

na korespondencję „Głosu.“

(Dokończenie).

Wyjaśnwszy przyczynę braku sali gimnastycznej i doborowych narzędzi, przechodzę teraz do innych zarzutów uczynionych we wzmiankowanej w nagłówku korespondencji.

Dotyczą one:

- 1) braku objaśnień w sprawozdaniach;
- 2) nieubezpieczenia strażaków;
- 3) braku komisji rewizyjnej;
- 4) niedostarczania członkom czynnym drukowanego sprawozdania przynajmniej na tydzień przed walnem zebraniem;

5) niepoddawania dyskusji wszelkich kwestji dotyczących administracji, jak tego wymaga § 6 lit. D i § 14 ustawy na walnem zgromadzeniu.

Zaczynam od ostatniego.

Ustawa obecna ani jednym słowem nie wspomina o tem, by na zebraniach ogólnych poddawano dyskusji jakiegokolwiek sprawy, by rada kierowała się instrukcjami walnego zgromadzenia i by tym sposobem stała się organem wykonawczym, a nie prawodawczym. § 6 lit. D mówi, iż rada czyni wydatki z kapitału Towarzystwa według instrukcji zatwierdzonych przez walne zebranie.

To tylko jedyny punkt w całej ustawie, który orzeka o czynnościach walnego zebrania oprócz naturalnie wyboru rady. W innych sprawach rada jest prawomocną.

§ 14, na który się powołuje korespondent mający rzekomo niewątpliwie nadawać ogólnemu zebraniu prawo dyskusji, mówi tylko o sposobie tworzenia się i wydatkowania funduszu Towarzystwa; nie dotyczy bynajmniej ogólnego zebrania, a tem mniej prawa dyskusji na nich.

Korespondent wyczytał między literami 6 i 14 §§ więcej aniżeli tam by mogło być. Może sływał coś o normalnej ustawie, która dopiero wprowadzoną zostanie, a według której istotnie rada jest organem li tylko wykonawczym, zaś ogólne zebranie prawodawczym i na którym wreszcie wszelkie sprawy Towarzystwa winny być dyskutowane.

Korespondent chyżo jednym susem przeskoczył lat 20 i wyprzedził prawodawcę nowej normalnej ustawy, imputując radzie niedokonań zbrodnie zaniedbania nieistniejących obowiązków i wymagając rzeczy przewidzianych dopiero z chwilą wydania normalnej ustawy w Roku Pańskim 1899.

Co się tyczy wydawania drukowanego sprawozdania przed wyborami członkom czynnym nie może to również mieć miejsca dla powodów następujących. Wybory winny się odbywać w styczniu. Sprawozdanie obejmuje czas ubiegły do 1 go stycznia. Samo napisanie takowego zabiera miesiąc czasu, a więc najwcześniej może być gotowe w początku lutego. Gdyby wypadło takowe drukować, druk zajęłby 2 miesiące czasu, czyli wybory mogłyby się odbyć dopiero w kwietniu.

Bywało co prawda tak dotychczas, lecz jedynie dla tego, iż wygotowanie sprawozdania w latach poprzednich zajmowało może nawet zbyt dużo czasu. W r. b. wybory odbędą się dopiero w maju, albowiem zarządzone wprowadzenie nowej ustawy, dla wydrukowania której i rozdania członkom oraz dokładnego zaznajomienia się trzeba co najmniej 2—3 miesiące. Tym więc sposobem, gdyby chciało co rok przed wyborami rozdáwać drukowane sprawozdanie, wybory odbywałyby się o 3 miesiące później aniżeli należy. Sprawozdanie dotychczas czytało się na wyborach, a dopiero potem się drukowało i rozdáwało.

Co się tyczy tego zarzutu, iż strażacy są nieubezpieczeni, to pozwolę sobie zrobić uwagę następującą. W r. 1897 został wygotowany przeze mnie szczegółowy projekt ubezpieczenia członków czynnych od nieszczęśliwych wypadków wraz z odpowiednią ustawą. Ponieważ ustawa wymaga zatwierdzenia przez władzę wyższą, przeto projekt powyższy został przesłany w 1897 r. do rządu gubernialnego i dotychczas nie został nam zwrócony. Jeżeli więc to nastąpi kiedykolwiek, ubezpieczenie stanie się faktem do konanym. I tu więc rada zrobiła co do niej należało. Brak komisji rewizyjnej wypływał z samej ustawy, która tego nie wymaga. Braku zaś objaśnień w sprawozdaniach nie mogłem się dopatrzeć. W wylczeniu np. pożarów za rok sprawozdawczy wszędzie znajduję objaśnienie, co się spaliło, co zostało uratowane i dla czego tak lub owak się stało? Czego więc chce więcej korespondent, nie pojmuję.

Jeszcze o jednym zapominałem. Korespondent mówi o drabinie ratunkowej, której brak dał się uczuwać od dłuższego czasu. Otóż sprawa ta przedstawia się w następujący sposób. W styczniu r. b. 4 członków rady, jeden starosta oddziałowy i 1 pomocnik starosty wyjechali do Łodzi, by tam zobaczyć i zbadać drabinę ratunkową najlep-

szej konstrukcji i najnowszego systemu. Wynik tych oględzin był taki, iż na posiedzeniu rady w tymże styczniu uchwalono sprowadzić drabinę ratunkową mechaniczną od Lieba z Bieberich w Saksonji uznaną za najlepszą. Dotychczas postanowienie to nie zostało wprowadzone w czyn w skutek różnicy zdań pomiędzy radą a panem prezydentem miasta, który dostał polecenie od władzy wyższej, by wraz z radą dokonał kupna wzmiankowanego wyżej przyrządu. Ponieważ p. prezydent miasta podczas pobytu w Petersburgu oglądał drabiny petersburskiego Depôt i ponieważ takowe uznał za pożyteczne, przeto polecił tę ostatnią grąco, nie godząc się na zdanie rady co do wyższości wyrobionej w Łodzi drabiny Lieba. Co do petersburskiej drabiny naczelnik naszej straży w Warszawie, jego pomocnik w Petersburgu na wystawie ogniowej i sekretarz rady również w Warszawie i Petersburgu otrzymali tak niepoehlebne świadectwa co do jej obrotowości i niewygody, iż rada, kierując się wrażeniami tych panów i wrażeniami tych, co widzieli ćwiczenia z drabiną mechaniczną w Łodzi i wysłuchawszy zdania miejscowych specjalistów, uznała system Lieba za najlepszy i dla nas najodpowiedniejszy.

W obec jednak różnicy poglądów p. prezydenta miasta z resztą rady sprawa chwilowo jest w zawieszeniu. Mamy jednak niepłonną nadzieję, iż sprawa ta zostanie załatwioną w duchu ogólnego żądania rady.

Tak się przedstawia w świetle bezstronnej krytyki działalność naszej straży i jej organu zarządzającego t. j. rady. Robi się co można, a jeżeli są braki, a są niwątpliwe, zależą one w większości wypadków od wpływów stronnych. Niewątpliwie do usunięcia tych braków dążyć należy, lecz również należy i pp. korespondentom lepiej się informować o istotnym stanie rzeczy, by bałamutnymi sprawozdaniaми swemi nie wprowadzać w błąd opinii publicznej.

Korzystając z nadarzającej się sposobności, gdyż rzadko obecnie zabieram głos w sprawach publicznych, odwołuję się tutaj do wszystkich ludzi rozumnych, by się zapisywali na członków honorowych (resp. ofiarodawców według normalnej ustawy). Nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć pożytku straży ogniowej zarówno i konieczności posiadania odpowiednich środków do istnienia takowej. Odwołuję się więc, powtarzam, do rozumnych ludzi, by instytutując tę swemi wkładami i szczerem zainteresowaniem się podtrzymali, gdyż nierozumną byłoby rzeczą pozbawiać się organu niedrogięgo, który broni naszego mienia a nawet życia. Może mój głos nie przebrzmi bez echa?

Lekarz honorowy straży ogniowej ochotniczej w Radomiu
Dr. H. Fidler.

Z Kraju.

Warszawa.

J. O. General Gubernator warszawski Ks. Imeryński, wydał rozporządzenie dotyczące ukrócenia szerzenia się napaści zbrojnych i rabunków w niektórych powiatach gubernji warszawskiej.

W odezwie powiedziano, iż władza wyższa kraju niema nie przeciwko zsyłaniu recydywistów, rabusiów, zbójów i innych indywiduów złego prowadzenia do Cesarstwa.

W tym celu władza gubernialna ma formować spisy dzienne tych indywiduów i przedstawiać te listy do zatwierdzenia przez ministerjum sprawiedliwości.

Park na Pradze ma być oddany do rozporządzenia warszawskiego komitetu kuratorów trzeźwości, które zamierza urządzać w nim stałe zabawy ludowe.

Zasłużony profesor medycyny rz. r. st. Kosiński, z powodu wysłużenia prawem przepisanych lat, zostaje uwolniony od obowiązków profesora, z prawem noszenia manduru do zajmowanego stanowiska przywiązanego.

Wynalazca galicyjski Jan Szczepanik, zamierza przybyć do Warszawy dla wygłoszenia odczytów o swoich wynalazkach.

Płock. Kwesta wielkotygodniowa w Płocku w roku bieżącym nie doszła do skutku, ponieważ zaproszone panie odmówiły udziału.

Łomża. Tow. dobroczynności w Łomży liczyło w r. z. 129 członków, miało dochodu 2,297 rb. Wydało na wsparcia jednorazowe 287 rb., na utrzymanie przytułku, mieszczącego 50 pensjonarzy, 1,352 rb. Składki członków przyniosły tylko 609 rb. Dochód z wystawy starożytności i sztuk pięknych wynosił 213 rb.

Łask. Po dokonanej rewizji w kasie powiatowej w Łasku okazał się brak 162,000 rb. Z sumą powyższą ulotnił się kasjer Dimitriew, którego policja energicznie poszukuje.

Znieważenie zwłok. Z Kolbieli w pow. nowomińskim donoszą „Kur. Por.“ pod d. 6 b. m. o znieważeniu zwłok s. p. Karola hr. Zamoyskiego. Zwłoki złożone były w Mauzoleum wzniesionem o 50 sążni od osady, przy ementarzu miejscowym. Rano d. 6 kwietnia znaleziono zwłoki wyrzucone z trumny, jednak drzwi Mauzoleum były zamknięte. Podejrzanie kradzieży zostało wykluczone, gdyż sygnet złoty na palcu oraz krzyż złoty pozostały przy ciele zmarłego. Cała okolica jest silnie wzburzona tym wypadkiem. O wypadku zawiadomiono telegraficznie ordynata hr. Zamoyskiego.

Ze świata.

Rzym. (Międzynarowy kongres prasy). Dnia 5-go b. m. m. w lokalu tutejszego Stowarzyszenia prasy nastąpiło powitanie uczestników międzynarodowego kongresu dziennikarskiego. Powitał gości senator Bonfadini przemówieniem, w którym wspominał: Goethego, Mickiewicza, Walter-Scota i Chateaubrianda. Uczestnicy kongresu nagrodzili tę mowę, nacechowaną niezwykłym poletem myśli, heznemi oklaskami. Z Polaków biorą udział w kongresie: ze Lwowa: Bienkowski, Masłowski i Skrzyński; z Wiednia: Alfred Szczepański i z Warszawy: Drzewiecki i Gadomski. W uroczystości otwarcia kongresu dziennikarskiego uczestniczyli: para królewska, następcą tronu z małżonką, prezes gabinetu, ministrowie i przedstawiciele władz. Mowę powitalną wygłosił burmistrz miasta Rzymu książę Ruspoli. W imieniu centralnego biura prasy przemawiał jego prezes redaktor *Neues Wiener Tageblattu* doktor Singer. Król Humbert w rozmowie z członkami biura dowiadywał się o organizacji i pracach kongresu i zaszczylił dłuższą rozmową uczestników zjazdu. Po oddaleniu się pary królewskiej wyraził medjołański dziennikarz Moneta ubolewanie z powodu nieobecności włoskich dziennikarzy, więzionych za udział w zesłoroczych rozruchach. Prezes Singer oświadczył, że prawdopodobnie ci dziennikarze, dzięki łasce królewskiej, niebawem odzyskają wolność. Następnie rozpoczął zjazd swoje obrady.

Z pism i książek.

Ukazała się w druku książka p. t. „Rozkład zajęć ogrodniczych“ pod redakcją S. Rutkowskiego, w opracowaniu p.p. J. Bagińskiego, J. Hetnera, K. Jakimionka, L. Kołaczekowskiego, A. Nowickiego, S. Offmańskiego i A. Załeskiego. Pożyteczna dziełko zawiera szczegółowe przepisy robót ogrodniczych na wszystkie miesiące w roku. Każdy miesiąc obejmuje dział: ogród warzywny, ogród owocowy, ogród ozdobny (kwiaty, krzewy, drzewa ozdobne) szkółki drzew i krzewów owocowych, szklarnie, gospodarstwo ogólne to jest notatki o pracach pomocniczych przy pielęgnowaniu roślin. Nazwiska współpracowników, znale w literaturze ogrodniczej, są najlepszą rękojmnią wartości dziełka.

Dr. Stanisław Piątowski

b. ordynator kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego—po dwuletnich studjach na klinikach zagranicą—zamieszkał w Radomiu, ul. Lubelska dom W-go Michalskiego. Przyjmuje z chorobami kobiecymi (specjalnie akuszerja) i wewnętrznymi do 10 rano i od 4—6 p. połud. 99—5

Telegramy.

Rzym, 10-go b. m. W czwartek po południu lekarze zbadali Ojea św., którego wygląd nie pozostawia nic do życzenia. W rance pozostałej po operacji, niema śladu ropienia.

Hosy (Belgia), 8 go b. m. W tutejszej twierdzy zdarzył się straszny wybuch, spowodowany nieostrożnością żołnierzy przy napełnianiu granatów. Jedenaście osób padło ofiarą katastrofy, z tych dwie zginęły na miejscu. Na szczęście nie eksplodował sąsiedni magazyn, mieszczący w sobie 3 000 klg. prochu, gdyż całe miasto zostałoby zamienione w gruzy.

Paryż, 10-go b. m. W zakończeniu swojej mowy w Puys prezes ministrów powiedział: Francja może z ufnością spoglądać w przyszłość. Wszelkie agitacje są przejściowe. Sprawa Drejfusa zbliża się ku końcowi. Rozwiązanie jej znajduje się w rękach trybunału kasacyjnego. Sąd wyda wyrok zgodnie z prawem i sprawiedliwością. Potępimy polemikę, która włącza do sprawy armię narodową. Zaraz po wyroku okaże się, kto jest odpowiedzialnym. Nastąpią sankcje i kary; jeżeli te okażą się koniecznymi, to nie dotkną one armji, tej obszernej rodziny, do której należą wszyscy synowie ojczyzny; armji, która jest rękojmnią bezpieczeństwa oraz tarczą niepodległości.

Kraków, 10-go b. m. Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w Krakowie w dniach 23, 24 i 25 września.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok s. p.

Felicji Biernackiej,
składają serdeczne podziękowanie:
Mąż z dziećmi.

102—1

(Nadesłane.)

RAZ SPROBUJ

Kakao Leestemaker

INNEGO NAPEWNO UŻYWAĆ NIE BĘDZIESZ.
Jedynie holenderskie kakao, którego rzeczywiście łyżeczka wystarcza do przygotowania doskonałej czekolady. Najtańsze kakao.

Sprzedaj w Radomiu prawie wszędzie.
Reprezentant: W. Jakowicki, Hortensja 5. 95—6

Gabinet Lecznico - Dentystyczny

S. OGÓRKOWSKIEGO

Operacje, leczenie i plombowanie.
Wstawianie zębów sztucznych podług najnowszych systemów.
Przyjmuje chorych od godz. 9 — 12 i od 2 — 9 każdodziennie.
Radom, dom W-go Pohla, I-o piętro. 87—14

O G Ł O S Z E N I A.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

Portland - Cementu „Firley”

W LUBLINIE

poleca po cenach fabrycznych

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

F. CIĘSZKOWSKIEGO

W RADOMIU.

79—2

Stanisław Weiss

przedsiębiorca robót dachowych

przyjmuje roboty w zakresie tej specjalności wchodzące, krycie tekturą, szyfrem, dachówką, z kamienia drzewnego, przyjmuje reperacje i konserwacje, asfaltuje ściany przeciw wilgoci. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 33. 67—2

Dowynajęcia ogród owocowy i warzywny, przestrzeni 6 morgów w majątku Kłonówek. Wiadomość u zarządzającego na miejscu, lub w domu Jermolińskiego w mieszkaniu W go Kulesza. 96—1

W majątku Krzu, poczta Bzin, jest do sprzedania zarybek karpi w cenie kopy do Rubla. 90—2

Letnie mieszkania:

W Policznie pod Garbatką o wynajęcia na lato mieszkania umeblowane od 3 pokoi, kuchni, werendy za rb. 80 do 4 ch 5 cju i 6-ciu pokoi od 150 do 300. Bliższa wiadomość: kantor drukarni W-go J. Grodzkiego. 97—7

Freblówki polka i niemka, francuzka i polki bony, gospodyni i ekonom ze świadectwami do umieszczenia.

Plac przy kolei około 5,000 łokci □ z planem domu i hypoteką do sprzedania. Wiadomość: Biuro nauceycielskie M. Szenia. 89—1

Potrzebne mieszkanie w okolicy leśnej z polowaniem od 1 lipca, 2 pokoje na rok. Wiadomość w Redakcji 101—1

Sklep do sprzedania

spożywczy ul. Szewcka, dom Goldsteina 100—2

ZARZĄD

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu W RADOMIU

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że Towarzystwo rozpoczęło swoje czynności dnia 5-go b. m.

Od lokacyj Towarzystwo płaci od 4½ do 5½% w zależności od terminu lokacyj 104—3

Radomskie Towarzystwo Udziałowe PIECÓW WAPIENNYCH

„RUDA WIELKA”

Przystanek Iwangrodzko-Dąbr. Dr. Żel. pod Radomiem.

Przyjmuje obstalunki na wapno po umiarkowanych cenach (w razie żądania z odstawą do domu).

Zapotrzebowania uprasza się przysyłać do Zarządu Pieców Wapiennych Radom Ogrodowa № 448. 103—3

HUMBER & C-o.

Wielki wybór Welocypedów
Nowe Modele na r. 1899.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE
57 NOWY ŚWIAT 57. 1857—2



Hurtowy skład kaukaskich

KONIAKÓW NATURALNYCH

D. Z. SARADŻEWA

w Warszawie, Marszałkowska 131 tel. 1360

zwraca szczególną uwagę Szan. pp. kupujących, że za dobroć i naturalność swych koniaków odpowiada jedynie wtedy, jeżeli takowe zaopatrzone są w etykiety z napisem specjalnym czerwonymi literami w języku rosyjskim:



Butelkowane we własnym składzie
w Warszawie

Ceny niskie oznaczone na kartkach każdej butelki

Niżej wymienione firmy w Radomiu sprzedają nasze koniaki: L. Michalski, R. Filipkowski, W. Gruszczyński, S. Szerszyński, St. Wierzbicki i A. Kronkowski. 2209—2

Najstłyniejsze Amerykańskie ROWERY Crescent i Monarch

jak również wszelkie części i przybory ofiaruje

ROBERT WILCZYŃSKI

Warszawa, Leszno № 12.

83—7

Redaktor i Wydawca: Wiktor Brześciński.

Dla kaszlących i osłabionych.

EKSTRAKT i KARMELKI

„LELIWA”

opatrzone marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121. 1680—6

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszlących i osłabionych.

Dom Handlowo-Komisowy

A. JASIEŃSKI i S^{KA}

w Warszawie Chmielna 15.

poleca na nadchodzący sezon siewny: nasiona zbóż i kwiatów Angielskiego-Królewskiego Zakładu nasion (Sutton i S-ów) i Lorda Rosebery. Maszyny i narzędzia rolnicze pierwszorzędnych fabryk Angielskich i Amerykańskich. Nawozy sztuczne krajowe i zagraniczne. Ceny fabryczne bardzo przystępne.

Uwaga. Pośredniczymy w sprzedaży zboża, w poszukiwaniu Łubin. 1769—1

Adres dla listów: A. Jasiński i S-ka: Warszawa.

Adres dla depesz: Warszawa, England.

Na nadchodzące uprawy wiosenne SADZONKI LEŚNE

drzew iglastych i liściastych są do nabycia w szkółkach lasów Towarzystwa Zakładów Górniczych Starachowickich.

Ceny na żądanie

Adres: Wierzbnik stacja Drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wieś Maroula Nadleśny Władysław Grabiński. 2397—2

Tydeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4

POLECAJĄ:

świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych.

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, placąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p. i prosimy o łaskawe oferty. 1033—3